

## **JEZUS, KTÓRY ZŁOŻYŁ SIEBIE NA OFIARĘ**

### **Dłuższe zamyślenia na Wielki Post**

Sługa cierpiący, o którym mówił prorok Izajasz, szedł na spotkanie w upokorzeniu, niesprawiedliwości, męce i śmierci. Miał poznać całą pełnię poniżenia: jeden z przyjaciół miał go zdradzić, inny zaprzec się Go, miał być opuszczony przez wszystkich, wyszydzony, uznany za szaleńca i szalbierza – wszystko to jako zadośćuczynienie za pychę i zuchwałość ludzi zbuntowanych przeciw Bogu. Miał poznać pełnię niesprawiedliwości, stojąc jak bezbronne jagnię przed sędziami czyhającymi na Jego zgubę, wyrzec się swojej wolności, w zamian za złe używanie wolności przez ludzi powstających przeciw Bogu. Miał zaznać tortur i męczarni stając się posłusznym aż do śmierci najbardziej haniebnej – jako zadośćuczynienie za grzechy ludzkości nieposłusznej Bogu.

O oto tam, na samym dniu ogołocenia, w samej głębi opuszczenia i pustki, w ręku Boga, grzech i szatan nie mogą już uchwycić się niczego i doznają klęski. Zło zostaje zabite. Rodzi się brzask nowego życia przyjaźni z Bogiem.

Jezus zamiast uciekać tego dnia z Jerozolimy, znał bowiem zastawione na siebie sidła, nie chce nic zmienić w swoim planie i udaje się, do ogrodu oliwnego zwanego Getsemanii.

Idąc drogą, która prowadziła do ogrodu Getsemanii, Jezus mówił do przyjaciół: „ Wy wszyscy zwątpicie we Mnie tej nocy. Bo jest napisane: Uderzę pasterza, a rozproszą się owce stada”.

### **Wśród drzew oliwnych Ogrójca.**

Cała gromada wchodzi do ogrodu Getsemanii pomiędzy drzewa oliwne o pniach boleśnie poskręcanych, które odcinają w świetle księżycy pasy cienia i światła. Jezus wskazuje uczniom miejsce zabezpieczone od wiatru, gdzie będą mogli leżeć spokojnie, owinięci w płaszcze: „Usiądźcie tu, Ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił”. Zabrał jednak z sobą Piotra, Jakuba i Jana i oddalił się nieco. Nie zdziwiło to nikogo, sądzili pewnie, że chce odmawiać z nimi psalmy i pieśni, jak to czyniono zwykle po uczcie paschalnej.

Kiedy Jezus znalazł się tam z najbliższymi przyjaciółmi, w twarzy Jego zaszła nagła zmiana: malował się na niej lęk, przerażenie i trwoga. Nie chciał być sam. Szeptał: „Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie ze Mną” Potem odszedł kilka kroków sam ... i padł na ziemię.

I oto w momencie, w którym misja Jego dochodziła do szczytu, powstawała w Nim straszliwa pokusa, aby się od niej uwolnić. Szatan kusiciel zjawił się na nowo i przypuszczał najsilniejszy szturm rzucając niepokój w Jego serce. Miał teraz okazję, by ukazać Mu całą nienawiść, całą złość Jego wrogów, obojętność tłumów, zdradę i opuszczenie przez najbliższych, przerażające dni pohańbienia i straszliwej męki, które Go czekały. Jezus odrzucał zawsze pokusę triumfowania nad masami. Ale teraz trzeba było pokonać samego siebie, własny lęk, własne przerażenie, własną godność, świadomość, że jest się najczystszym, najświętszym, bezgrzesznym. W najgłębszych pokładach Jego duszy rozpoczyna się walka straszliwa i wzniosła. Do trzech uczniów w półśnie mógł dochodzić odgłos tej samotnej, gigantycznej walki. „Ojcze mój, jeśli to możliwe – szeptał Bogu – niech Mnie minie ten kielich.” Jezus jak wszyscy ludzie ulegał słabości. Czyżby zbawienie ludzkości było zagrożone? Nie. Chwila słabości mija: „Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty”

Potęgi tych zmagania nie da się wyrazić. Odbija się w całej postaci udręczonej i wyczerpanej. Na ziemię splywa strumień potu, w którym perlą się krople krwi. Ale zło jest pokonane, zwyciężone. Szatan w całej swej walce przeciw ludzkości ponosi klęskę ostateczną.

W tej tragicznej godzinie Jezus zbliża się parokrotnie do swych przyjaciół, spodziewając się znaleźć w nich pomoc i podtrzymanie. Ale wszyscy pogrążeni są we śnie. Rzekł do Piotra: „Tak, jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy [ aby czynić piękne obietnice], ale ciało słabe” [ aby je dotrzymać].

I tak jeden jedyny raz w swoim życiu Jezus prosił ludzi o pomoc i nie został wysłuchany.

## **Pocałunek Judasza**

Jezus budzi swoich słysząc wrzawę i szcęk broni zbliżającej się zgrai, która wpada między drzewa oliwne. „A oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy; oto blisko jest mój zdrajca”

Judasz rzeczywiście idzie na przedzie prowadząc oddział straży. Po wyjściu z wieczerzy musiał ukrywać się w cieniu, aby śledzić kroki Jezusa i upewnić się, że On, jak to miał w zwyczaju, udał się na noc do ogrodu Getsemani. Wówczas pobiegł z wiadomością do kapłanów i ofiarował się zaprowadzić ich pachołków. Uzbrojeni w pałki i świecąc latarniami udali się za nim. Była tylko jedna trudność, a mianowicie, jak rozpoznać Jezusa w całej gromadce Jego przyjaciół między drzewami i wśród nocy. Judasz znalazł sposób. „Ten, którego pocałuję, to On; Jego pochwycicie.”

Posuwając się wtenczas między pniami oliwek Judasz zbliżył się do Jezusa i na wzór pełnych szacunku uczniów, spotykających swego nauczyciela, powiedział: „Witaj Rabbi”. I pocałował Go. Jezus spojrzał na Judasza pełnym bólu wzrokiem, który musiał przeszyć duszę zdrajcy, i odpowiedział wprost: „Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?” Judasz odwrócił się szybko, a strażnicy ujęli za ramiona Jezusa: Został aresztowany.

Wówczas to Piotr, który miał w ręce sztylet, skaleczył jednego z napastników w ucho, ale Jezus kazał zaprzestać oporu i zwracając się do wysłańców kapłańskich powiedział: „Wysłiście z mieczami i kijami jak na zabójcę? Gdy codziennie bywałem u was w świątyni, nie podnieśliście rąk na Mnie. Lecz to jest wasza godzina i panowanie ciemności”. Jezus zbliżył się ku nim pytając: „Kogo szukacie? Oni zaś odpowiedzieli: „Jezusa z Nazaretu” Jezus odrzekł: „Powiedziałem wam, że Ja jestem. Jeżeli więc Mnie szukacie, pozwólcie tym odejść” Wówczas uczniowie opuścili Go i rozpięchli się.

## **Kapłani powołują Jezusa przed sąd**

Strażnicy uprowadzili Jezusa, związanego jak złoczyńcę, do domu najwyższego kapłana. W tych latach funkcję tę pełnił Kajfasz. Ale osobistością najbardziej wpływową pozostawał Annasz, który był teściem Kajfasza. Celem tych kapłanów było jak najszybsze oskarżenie Jezusa i skazanie na śmierć. Był dla nich bardzo niewygodny, głosił bowiem nadejście Królestwa Bożego, nowego ładu życia, którego podstawą jest łagodność, zrozumienie wzajemne, dobroć, przebaczenie i pokój. Było to najbardziej radykalnym przewrotem społecznym i końcem przywilejów kasty kapłańskiej.

Jezus poddany został pierwszemu przesłuchaniu w prywatnej rezydencji arcykapłana. Annaszowi nie udało się uzyskać żadnej odpowiedzi, która mogłaby stać się przedmiotem oskarżenia.

„Ja przemawiałem jawnie przed światem. Uczyłem zawsze w synagodze i w świątyni, gdzie się gromadzą wszyscy Żydzi. Potajemnie zaś nie uczyłem niczego. Dlaczego Mnie pytasz? Zapytaj tych, którzy słyszeli, co im mówiłem. Oto oni wiedzą, co powiedziałem”.

Wówczas to użyto tortur. Jezus był bity, policzkowany i ordynarnie znieważany. Pluto Mu w twarz. Byli tacy, którzy zawiązywali Mu oczy, bili i krzyczeli: „Prorokuj, kto Cię uderzył”.

## **Kogut zapiał!**

Piotrowi i Janowi, którzy szli z dala za tłumem uprowadzającym Jezusa, udało się wśliznąć do oficyn pałacu arcykapłańskiego. Chcieli koniecznie wiedzieć, co będzie dalej.

Widząc gromadkę strażników grzejących się wokół ognia, Piotr zbliżył się do nich. Kiedy światło padło mu na twarz, jakaś służąca, przyjrzawszy mu się uważnie, zawołała: „I ty byłeś z Galilejczykiem Jezusem”. Piotr zmieszał się i udawał, że nie rozumie. Z jakim Jezusem?. Nie zna takiego! Zauważyła go inna i wskazała go: „Ten był z Jezusem Nazarejczykiem”. Piotr zaprzeczył. „Nie znam tego człowieka”

Zaczęło świtać, a w sąsiednim kurniku zapiał kogut. Po chwili i strażnicy nabrali podejrzeń: „Na pewno i ty jesteś jednym z nich bo i twoja mowa cię zdradza”. „Czyż nie ciebie widziałem – rzekł inny – razem z Nim w ogrodzie?”

Piotr poczuł się zgubiony. Zaczął zaklinać się i przysięgać, że nie znał nigdy Człowieka, o którym mówili. A wtedy głos dojmujący rozdarł ciszę nocy... To zapiał znowu kogut. Piotr przypomniał sobie słowa Jezusa: „Dziś, zanim kogut zapieje trzy razy się Mnie wyprzesz”. Wybiegł wtenczas z dziedzińca i zaczął gorzko płakać.

## **Jezus przed Sanhedrynem**

Wysoka Rada narodu zwana Sanhedrynem, została zwołana na godziny ranne. Była ona także najwyższym trybunałem. Ten wysoki trybunał sprawiedliwości stał się zebraniem szajki spiskowców, którzy mieli wydać wyrok śmierci na Jezusa. Kajfasz pełniący funkcję arcykapłana przewodniczył. Wprowadzono Jezusa i proces się rozpoczął. Trudność polegała na znalezieniu jakiegoś poważnego oskarżenia. Nie było takiego. Kajfasz decyduje się postawić kluczowe pytanie; „Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży”? Jezus odpowiada: „Tak, Ja nim jestem” I dodaje, cytując słowa Księgi Proroka Daniela: „Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i nadchodzącego na obłokach niebieskich „. Stwierdził wtedy, że jest Istotą niebiańską i ludzką zarazem, stojącą najbliżej Boga, jest tym, o którym mówi prorok.

Sędziowie krzyknęli: „Więc Ty jesteś Synem Bożym”. Zrozumieli bowiem, że Jezus mówił o Bogu, jako swoim Ojcu w sposób zupełnie specjalny. Dla nich zaś Mesjasz jako taki mógł nazywać siebie Synem Bożym, tak jak każdy człowiek może uważać siebie za stworzenie które Bóg kocha.

„Tak. Jestem nim”...

Wówczas ponad zgiełkiem, który wywołała ta odpowiedź, zapanował oburzony głos Kajfasza: „Zbliźnił”... I zwyczajem faryzeusza, który usłyszał bliźnierstwo, przekleństwo, Kajfasz rozdarł swoje szaty. „Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Oto teraz słyszeliście bliźnierstwo.

Głosowano przez podniesienie ręki. Prawo Mojżeszowe było nieprzejednane w stosunku do bliźnierstwa. „Winien jest śmierci.

## **Jezus staje przed Piłatem**

Sanhedryn, trybunał narodu uchwalił śmierć Jezusa. Trzeba było jeszcze uzyskać zgodę prokuratora rzymskiego, który był ostatnią instancją dla zatwierdzenia i wykonania wyroku śmierci. Prokuratorem rzymskim w Judei był Poncjusz Piłat.

Delegaci Sanhedrynu stawili się wczesnym rankiem w rezydencji prokuratora i poprosili o zatwierdzenie wyroku. Piłat zapytał urzędowo: „Jaką skargę wnosicie przeciwko temu człowiekowi?”. Przedstawiono mu akt oskarżenia. Wynikało z jego treści, że Jezus został zatrzymany jako niebezpieczny agitator, stanął na czele rewolucyjnego ruchu, podając się za Mesjasza, króla całego kraju. Występował przeciwko Rzymowi głosząc wszędzie, że nie należy płacić cesarzowi podatków. Trudno o poważniejszy zarzut i Piłat zdziwił się tej nagłej trosce Żydów o interesy imperium.

Zwrócił się do Jezusa: „Czy Ty jesteś królem żydowskim?”... Jezus odpowiedział „Królestwo moje nie jest z tego świata” I wytłumaczył, że racją Jego istnienia jest złożenie świadectwa Prawdzie i że obywatele Jego Królestwa to ludzie szukający Prawdy.

Piłat zrozumiał od razu, że stoi przed nim niegroźny rewolucjonista. Oświadczył więc: „Ja nie znajduję w Nim żadnej winy”. Oskarżyciele na darmo mnożyli zarzuty. Jezus nie odpowiadał. Piłat był zdumiony milczeniem Jezusa, zapytał więc: „Nic nie odpowiadasz? Zważ, o jakie rzeczy Cię oskarżają”. Jezus nadal milczał. Piłat, czując, że wściekłość oskarżycieli kryła jakieś inne, głębsze i tajemnicze powody, zawiesił posiedzenie i kazał zamknąć Jezusa w więzieniu

## **Jezus czy Barabasz**

Kiedy tłum zebrał się przed twierdzą Antonia – Piłat ukazał się na tarasie zwracając się do zebranych tymi słowami: „ Jest zaś u was zwyczaj, że na Paschę uwalniam wam jednego więźnia”. „ Którego chcecie, żebym wam uwolnił, Barabasz czy Jezusa, zwanego Mesjaszem?” W tłumie rozległy się głosy za Barabaszem: „Barabasz”

Piłat był zdumiony. Nie spodziewał się tego. Mówi złośliwie i z ironią: „Cóż więc mam uczynić z tym, którego nazywacie królem żydowskim?” Było to posunięcie niezręczne. Wrogowie krzyczą „Ukrzyżuj Go!” „ Na krzyż

z Nim!” Piłat próbuje raz jeszcze: „ Cóż On złego uczynił. Nie znalazłem w Nim nic zasługującego na śmierć. Każę Go więc wychłostać i uwolnię”.

### **Wydany straż:**

Jezusa wyprowadzono do pretorium. Został tam obnażony i biczowany do krwi. Po zadaniu Mu tej straszliwej męczarni, żołnierze w oczekiwaniu dalszych rozkazów chcieli się zabawić Jego kosztem. Ponieważ Żydzi często lżyli Rzymian i okazywali im pogardę, Rzymianie korzystali z okazji, aby zemścić się na jednym z nich. Cieszyło ich to tym bardziej, że usłyszeli o Jezusie, jakoby był królem żydowskim i jak mówiono rzucał wyzwanie armii rzymskiej i cesarstwu. Zarzucili Mu na ramiona stary czerwony płaszcz wojskowy. Z wiązki kolczastych gałązek upletli koronę i wcisnęli Mu na głowę. Do ręki włożyli trzcinę jako symbol władzy. Zginają przed nim kolana i z drwiną wołają. „Witaj, królu żydowski!” i zamiast uścisku plują Mu w twarz i policzkują Go

### **Piłat wydaje nikczemnie Jezusa na pastwę Jego wrogom.**

Komedia skończona. Piłat rozkazuje, aby Jezusa w tym stanie ukazano ludowi, który krzyczy na placu. Żołnierze ciągną Go, a On wskutek zadanej Mu męki chwieje się jak pijany... „Oto człowiek!” mówi Piłat i sądzi, że rozlegną się wołania o łaskę. Lud jednak chce uwolnić Barabasa. Piłat rozgniewał się. Nadal obstaje przy swoim. Wysłańcy Sanhedrynu dają mu jednak poznać, że nie ustąpią: „My mamy Prawo, a według Prawa powinien On umrzeć, bo sam siebie uczynił Synem Bożym”. „Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara. Każdy, kto się czyni królem sprzeciwia się Cesarowi”

Piłat jest oportunistą. Nie lubi komplikacji, nie należy też do ludzi, którzy dla ratowania niewinnego zaryzykują własną wygodę albo dobre stanowisko. Zwycięzony chce jeszcze wyjść z honorem. Z gestem najwyższej pogardy każe przynieść sobie wody i polać nią ręce: „Nie jestem winny – zakończył – krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz” . Tłum krzyczy: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze” – co miało znaczyć: Niech Bóg nas skarże, jeżeli skłamałszy.

Wtenczas Piłat rozkazał wypuścić Barabasa, a do Jezusa odezwał się oficjalną formułą wyroku śmierci : „Idziesz na krzyż”.

### **Jezus w towarzystwie skazańców wyrusza na bolesną drogę, która wiedzie na Golgotę**

Tego to dnia, w piątek w wigilię paschalnej soboty, uderzał oczy bolesny widok pochodu skazańców, który wyszedł z twierdzy Antonia. Była godz. dziesiąta lub jedenasta rano. Pod strażą oddziału żołnierzy, którymi dowodził centurion, posuwali się trzej skazańcy z twarzami pochylonymi ku ziemi, zgięci pod ciężarem grubej drewnianej belki umieszczonej na obu ramionach i przywiązanej do szeroko rozpostartych rąk. Na szyi mieli zawieszane tabliczki, które miały być umieszczone na krzyżu ponad ich głowami. Na jednej z nich można było przeczytać napis: „ Jezus Nazarejczyk, król żydowski” . Skazańców prowadzono wąskimi uliczkami miasta, aby dostać się na miejscu kaźni na Golgotę. Jezus po uprzednio zadanej Mu męce, zataczał się i upadał na nierównościach drogi. Obawiano się że nie dojdzie do miejsca ukrzyżowania. Zatrzymano więc wracającego z pola silnego wieśniaka niejakiego Szymona Cyrenejczyka, i korzystając z prawa żądania usług, rozkazano mu odciążyć Jezusa i zanieść Jego krzyż na miejsce stracenia.

Pochodowi skazańców towarzyszył coraz to większy tłum. Tradycja głosi, że Jezus spotkał w drodze Maryję, swoją Matkę. Wyczuwamy, czym musiała być wymiana ich spojrzeń. Inne kobiety szły także płacząc i rozpaczając. Jedna z nich, jak mówi inna znów tradycja, zatrzymała odważnie pochód, aby otrzeć twarz Jezusa pokrytą krwią, potem i plwocinami.

### **Ukrzyżowanie**

Kiedy pochód dotarł już na Kalwarię, żołdacy rzymscy, którzy byli jednocześnie katami przystąpili do ukrzyżowania. Był to widok straszliwy. Ze skazańców zdzierano odzież i rozciągano ich nagich na ziemi ,na

belkach, które sami przynieśli a które mieli przywiązane do ramion. Przytwierdzano im do belek ręce przybijając je do drzewa olbrzymimi gwoździami.

Było około południa, kiedy Jezus został przybity do krzyża. W tym samym czasie ukrzyżowano jeszcze dwóch skazanych zbrodniarzy. I Jezus został uniesiony nad ziemię na swoim krzyżu, pomiędzy dwoma łotrami. Żołnierze zaczęli rozdzielać między siebie odzież skazanych. Sukni Jezusa nie podzielono na części, lecz rzucono o nią losy.

W chwili, w której Jezus został uniesiony na krzyżu, dały się słyszeć na podworcze Świątyni dźwięki trąby, będące sygnałem rozpoczęcia ofiarowywania paschalnych baranków.

Lecz już Ten, którego Jan Chrzciciel nazwał Barankiem Bożym i który istotnie niósł na sobie grzechy świata, zawieszony był pomiędzy niebem i ziemią na skale Golgoty, aby pojednać Boga z ludźmi,

### **Nie było poniżenia, którego by Mu oszczędzono.**

W pierwszych szeregach tłumu, który asystował przy męce trzech skazańców, ukazali się wkrótce arcykapłani i uczeni w Piśmie, którzy poprzysięgli Jezusowi zgubę. Przyszli napawać się zwycięstwem i paść oczy widokiem ostatnich chwil ofiary. Rzucali Mu drwiące słowa pomieszane z brutalnymi wybuchami śmiechu, aby lepiej wykazać swoją słusność i być słyszonym przez wszystkich: „Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Mesjasz, król Izraela, niechże teraz zejdzie z krzyża, żebyśmy widzieli i uwierzyli”. „Zaufał Bogu, niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział Jestem Synem Bożym”.

Jezusa zepchnięto na dno poniżenia, ale mówił jedynie: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią”

Jeden z pomiędzy dwóch ukrzyżowanych łotrów, przeklinając swoje cierpienie zaczął także lżyć Jezusa: „ Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas”.

Drugi jednak był wstrząśnięty postawą Jezusa. Może Go znał, może spotkał Go kiedyś, był świadkiem któregoś z Jego cudów, albo słyszał Go mówiącego o nowym Królestwie, które przyszedł założyć i w którym dobrze będzie żyć, człowiek nie będzie już człowiekowi wilkiem, lecz panować będzie miłość jak między braćmi, o Królestwie, które zacznie się na ziemi, ale trwać będzie i dalej po śmierci w przyjaźni z Bogiem.

Starał się powściągnąć towarzysza męki, który wisząc po drugiej stronie Jezusa wyrzucał z siebie stek obelg: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił”.

Potrzeba było, aby Jezusa na Kalwarii rozpoznał tylko jakiś notoryczny zbrodniarz. To świadectwo, złożone w owym momencie odsłoniło coś nagle przed tym człowiekiem. Uczuł, że jego życie może jeszcze nabrać jakiegoś sensu, że może ma jeszcze jakąś szansę, może największą w ciągu całego życia: tę, że znalazł się w owej chwili wobec kogoś takiego jak Jezus. Spojrzał wtedy na Niego i powiedział te błagalne słowa: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”.

### **Maryja, Służebnica Pańska, stoi pod krzyżem, na którym umiera Jej Syn**

Mijały jedne za drugimi nie kończące się minuty. Tłum falował. Parę osób zbliżyło się do krzyża na którym wisiał Jezus. Były to kobiety, a wśród nich Maryja, Jego Matka, i jakiś mężczyzna: Jan, uczeń umiłowany. Nie da się opisać cierpienie Maryi jako Matki. Nie poznana w tłumie, uczestniczyła we wszystkich momentach sądu. Widziała, jak Syn Jej ukazał się na tarasie zeszpecony, skrwawiony, ukoronowany cierniem. Widziała, jak słaniał się i upadał na ulicach Jerozolimy pod ciężarem kłody. Widziała Go nagiego, wystawionego na spojrzenia przechodniów przy wjeździe do stolicy. Widziała jak Jego tunikę, którą tkłała, wkładając w tę pracę całe serce, zabrali żołnierze. Ale ponad wszystko rozumiała już od dawna, że Jej Syn, Jezus, jest owym Sługą Cierpiącym, o którym mówił prorok Izajasz, że to On jest Barankiem Bożym, który dźwiga grzechy świata...

Przypomniała sobie słowa, jakie powiedział Jej natchniony od Boga starzec Symeon w dniu, kiedy to przyniosła do Świątyni swoje nowo narodzone Dziecko: „Duszę Twoją miecz przeniknie”. Przeżywała tę godzinę Kalwarii i stojąc niczym kapłan, który składa ofiarę, oddawała siebie wraz z Nim za zbawienie świata. Jezus spostrzegłszy u stóp krzyża dwie istoty, które najbardziej kochał na tym świecie, zwrócił do nich kolejno głowę mówiąc: „Niewiasto, oto syn twój”. Następnie rzekł do ucznia: „Oto matka twoja”! I od tego dnia miał Jan wziąć Ją do siebie jako swoją matkę.

## **Jezus umiera na krzyżu.**

Tego popołudnia, w przeddzień święta Paschy, powietrze stawało się ciężkie, naładowane burzą. Zmrok, taki jak w czasie zaćmienia słońca, przysłonił całą okolicę... To niezwykle wydarzenie kazało przypuszczać, że dzieje się coś dziwnego.

Tymczasem Jezus wypowiedział jakby wołanie rozpacz pierwsze słowa Psalmu, w których niewinny i prześladowany skarży się Bogu, mówiąc o swoich cierpieniach.. "Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić?" Tę natchnioną modlitwę Jezus przeżywał aż do najdrobniejszych szczegółów.

Jezus rozpoczął ten Psalm; nie miał jednak zapewne siły, by go odmówić w całości.

Spokój powraca wkrótce do Jego duszy... Minuty są już policzone. Ofiara dobiega końca. Ostatnie spojrzenie na całe życie: Król- Mesjasz... Syn Człowieczy... Sługa Cierpiący. Wszystkiego dopełnił. Ostatnie Jego słowa zwrócone są do Boga, wyraża nimi ufność i oddanie człowieka wystawionego na próbę: „Ojcze w Twoje ręce powierzam ducha mego”

Schylił głowę. Skonał

Było około godziny trzeciej po południu.

Ziemia zadrżała. Skały pękały, otwierając pobliskie groby.

Centurion straży rzymskiej, który obserwował godność i dobroć tego niezwykle Skazańca, zrozumiał, że asystował przy śmierci jakiejś wyższej Istoty: „Prawdziwie, ten był Synem Bożym” – powiedział.

Otrzymałszy rozkaz, żołnierze połamali uderzeniami pałki golenie obu towarzyszy męki Jezusa. Jezusowi już nie trzeba było tego robić. Nie żył już. Jeden z żołnierzy przebił Mu bok i serce ostrzem włóczni, upewniając się o Jego śmierci. Apostoł Jan, który stał obok, widział, jak wypłynęła krew z wodą. I tak słowa Pisma wypełniły się jedno po drugim. Prorok Zachariasz napisał; „Będą patrzeć na Tego, którego przebodli!”

## Refleksje

### **Chrystus cierpiał i umarł, chodziło bowiem o dzieło wyzwolenia...bez cierpienia nikogo nie można wyrwać z niewoli.**

Trzeba nam zatrzymać się i głęboko zamyślić wobec Krzyża. Znajdujemy się bowiem w samym sercu naszej wiary: w Tajemnicy Paschalnej.

Wszystko co wiemy o tym procesie, o tej Męce, o tej Śmierci, wstrząsa nami głęboko. Lecz nie wzruszenie jest celem tych rozmyślań. Czy Chrystus chciał przejść przez to, aby tym pewniej zdobyć nasze serca?. Czy Bóg nie mógł nam przebaczyć i nie żądać od Chrystusa tej śmierci straszliwej?. Czy był to dług, który należało koniecznie spłacić, jakiś okup, którego wymagał honor Boga, obrażonego przez bunt człowieka?. Lecz wiemy, że Bóg nie żywi mściwych uczuć ; Bóg kocha jako najlepszy Ojciec. A więc?

W każdym razie faktem jest, że Chrystus umarł za nasze grzechy. Jego agonia była straszną walką przeżywaną w głębi Jego istoty. I była chwila, że doznawał pokusy uchylenia się od niej.

Tu chodziło jednak o dzieło wyzwolenia. Trzeba było wyrwać ludzkość z sytuacji tragicznej, a wyrwanie kogoś z niewoli nie może się stać bez cierpienia.

Wobec Krzyża rozumiemy lepiej wartość cierpienia.

Opracowała Lucyna Mastalercz

